Prenumerata wynosi
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10,
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 8. Kraków, 25 lutego 1911. Rocznik V.

Drogą walki!

W dawnych czasach barbarzyństwa i dziś jeszcze u ludów, stojących na nizkim stopniu kultury, prowadzi się gospodarkę t. zw. rabunkową. Wycieńczonej i wyjałowionej ziemi nie oddaje się tego, co straciła ona przez uprawę, to też plony stają się coraz mniej wydajnemi i nie mogą wystarczyć już na wyżywienie nawet szczupłej ilości mieszkańców. Klęski głodowe wypędzają z najurodzajniejszych okolic Rosyi setki i tysiące chłopów, którzy, uciekając przed widmem głodu, porzucają wyjałowiony swój zagon. A podobne stosunki jakkolwiek w mniejszym stopniu powtarzają się i u nas — gdzie również skutkiem nieumiejętnej uprawy ziemia jest bez porównania mniej wydajną niż w Belgii, Francyi lub niektórych okolicach Niemiec.

To niszczenie ziemi, ta gospodarka rabunkowa w bardzo znacznym stopniu w miarę, jak ludność staje się coraz bardziej kulturalną, została już usunięta. Nowoczesne ustawy ochraniają przed niszczycielską ręką lasy, dziczyznę i ryby — dozwalając jedynie na nieograniczone prawie wyzyskiwanie siły roboczej człowieka. Dzisiejszy najemnik jest wolny jak ptak; kapitalista, skoro tylko wypłacił mu jego zarobek nie potrzebuje się już więcej troszczyć o niego. Czy robotnik jest zdrowy czy chory, czy zarobek wystarczy mu na utrzymanie i odzyskanie sił przy pracy straconych to dla kapitalisty jest rzeczą zupełnie obojętną. Gdy las wyniszczeje i nie zostanie zastąpiony nowem zasiewem, gdy ziemia zostanie zbyt wyjałowiona, właściciel poniósłby szkodę — to też w swym własnym interesie stara się on je ochraniać i uzupełniać wyniszczone soki. Ale o robotnika, ale o człowieka on dbać nie ma interesu, zużyte siły wnet zostaną zastąpione przez nowe z pośród ogromnej armii rezerwowej proletaryuszy. Oni sami troszczą się o swych następców, sami wychowują nowe pokolenia, które zastąpią kiedyś ich sterane siły. Publiczna opieka nad duchowym i fizycznym rozwojem dziecka robotniczego prawie nie istnieje, — przeszedłszy przez szkoły sklerykalizowane, w których zabija się już w zarodku każdy wznioślejszy poryw młodocianego umysłu, dziecko proletaryusza nie rozwinięte jeszcze, zmuszone nędzą, staje do pracy zarobkowej, by szukać chleba; i odtąd przez całe życie kropla po kropli oddaje swe siły nienasyconemu molochowi kapitału. A kiedy wreszcie sterany pracą stanie się już niezdolnym do przynoszenia zysków, wtedy rzuca mu się niedostateczny ochłap ubezpieczenia i wypycha się bezlitośnie na bruk; w świecie kapitalistycznym dla niego nie ma już więcej miejsca. A jakżeż prędko dziś następuje ta chwila, jak wnet robotnik traci swe siły i zdrowie!

Najżywotniejsze interesy życiowe zmuszają robotników do walki o zdobycie innego ustroju, w którymby siła moralna i duchowa ludu całego, a zwłaszcza jego młodej generacyi znalazła odpowiednią ochronę i odpowiadała potrzebom kultury. Nikt dziś nie waży się chyba powiedzieć, że przez opiekę wydajności pracy ludzkiej nie zostanie podniesioną, tak samo, jak wydajność ziemi przez odpowiednią kulturę. Potrzeba tylko zbudzić drzemiące siły i zdolności ludu, trzeba dać możność, by się rozwinęły — a z pewnością duch ludzki jeszcze bardziej zużytkuje siły przyrody i wprzągnie je w służbę ludzkości. Produkcya nie jest przecie sama sobie celem, — przeciwnie ma ona być tylko środkiem do zdobycia jak największego szczęścia całego społeczeństwa.

Lecz przychodzą ludzie i mówią: „Walczyć nie trzeba, czekajcie na spokojny rozwój wypadków. Jednak postęp i rozwój nie zna pokoju — lecz niesie w sobie burze i walki.

Kapitaliści, którzy najwięcej mówią o tym pokoju i potrzebie ładu, zbroją się do walki przeciw każdemu dążeniu robotników o poprawę ich bytu, używając w tej walce wszystkich środków, które zapewnia im ich przewaga polityczna i ekonomiczna.

Podczas gdy robotnicy w trudzie wiodą ofiarną i pełną poświęceń walkę o swe wyzwolenie, kapitaliści znajdują coraz to nowe drogi, by pomnażać swe bogactwa i władze. Przez ciągłe gromadzenie kapitałów wszystkie narody świata popadły w zależność od kilku familii. Z Europy i Ameryki wyciągają się chciwe, drapieżne ręce ku Azyi i Afryce. Przez wyzysk biednych, nędznych kulisów pogarszają wyzyskiwacze stosunki pracy białych robotników, a barbarzyńskie gwałty dokonywane w Afryce stały się hańbą i niebezpieczeństwem dla naszego wieku.

Kapitaliści niezmordowanie dążą do powiększenia swej władzy. Nie wzdrygają się oni setki tysięcy wydać na pastwę nędzy i głodu lub morderczą bronią kłaść trupem setki ludzi niewinnych, jeżeli tylko wymaga tego ich interes. Olbrzymie armie trzymają w zależności i posłuszeństwie lud głodny i wyzyskiwany, nie pozwalając mu na dążenie do uzyskania lepszych warunków. Kapitalistom o podniesienie stopy życiowej ludności nie idzie. Tylko lud sam może wywalczyć sobie lepszą dolę — i to nie czekaniem i przyglądaniem się jak stosunki same się rozwijają, lecz walką i czynem. Każdy dzień przynosi nowe udoskonalenia w przemyśle i komunikacyi a zarazem wzrost siły proletaryatu zorganizowanego politycznie i zawodowo. Naszym dążeniem musi być, by siła ta stała się tak potężną, by wreszcie usunąć mogła krwiożerczego potwora, który stanął na drodze postępu.

Lud w swym rozwoju musi mieć drogę wolną, — a usunąć przeszkody sam sobie musi. W tym celu należy skupiać wszystkie siły, należy zbudzić śpiących i zagrzać ich do walki o najświętsze prawa ludzkości.

Petersburski związek metalowców.

Od czasu kiedy reakcya znowu dostała się do steru, nastąpiły dla klasy pracującej w całem imperium rosyjskiem nadzwyczaj ciężkie czasy. Setki utworzonych organizacyj zawodowych zostało rozwiązanych, cała prasa socyalistyczna zniszczona. Prawie wszyscy czynni towarzysze w organizacyach zawodowych i w partyi zostali uwięzieni, na Syberyę wysłani, inni ratowali się emigracyą. Znakomity rozwój ruchu robotniczego w latach 1905 i 1906 został z dwóch stron zaatakowany. Z jednej strony ogromne prześladowanie ze strony rządu, z drugiej strony początkujący kryzys ekonomiczny w całem państwie.

Nie należy jednak sądzić, iż skutkiem tych przyczyn nastąpił spokój cmentarny, że po zgnieceniu rewolucyi ruch robotniczy zupełnie zanikł.

Jest faktem, że w ostatnich czterech latach organizacye zawodowe spadły z 250.000 na 40.000 członków.

Niektóre organizacye zawodowe, pomimo olbrzymich trudności, prześladowań i niebezpieczeństw w okresie kontrrewolucyi prowadzą dalej walkę w interesie klasy pracującej. Między temi związek metalowców kroczy w pierwszych szeregach organizacyj zawodowych. Dla austryackich metalowców nie od rzeczy jest śledzić ruch zawodowy organizacyj zawodowych, w Rosyi ze względu że u nas czasem bardzo drastycznie odbija się na naszych stosunkach.

Petersburski związek metalowców został założony 30 kwietnia 1906.

Czas rewolucyjny był nadzwyczaj korzystny dla rozwoju związku. Pierwszego czerwca liczył związek 885 członków, 1 lipca miał już 6261, a 15 lipca osiągnął 9544 członków.

Ten pełen nadziei postęp wszystkich organizacyj zawodowych, między temi i metalowców, został wkroczeniem policyi po rozwiązaniu pierwszej Dumy w 28 lipca 1906 zniweczony. W organizacyi metalowców cała działalność została wstrzymaną. Związek został rozwiązany, lecz dalsze usiłowania metalowców stworzenia nowej organizacyi nie ustały.

Ponieważ o założeniu jawnej organizacyi w tym czasie nie mogło być mowy, przeto metalowcy trzymali się w tajnej organizycyi. Pojedyncze „sekcye“ zawodowe utworzyły sobie samodzielne organizacye, a systemem mężów zaufania tworzyły całość organizacyi metalowców.

Ten stan trwał do 15 maja 1907, t. j. do czasu kiedy znowu można było założyć nowy jawny Związek. Rozwój tego nowego Związku przedstawia się następująco:

1 września	1907	 6455	członków
1 stycznia	1908	 9340	„
1 „	1909	 6000	„
1 „	1910	 3700	„
1 lipca	1910	 4000	„

Stan kasy w tym czasie był następujący:

	Dochody	wydatki Korony	stan kasy:
1907 (I. pół.)	38.706·—	26.082·—	45.907·20
1908 . . .	53.710·80	53.788·80	45.158·40
1909 . . .	37.856·40	40.557·60	42.516·—
1910 (I. pół.)	17.500·80	16.720·80	43.297·10
Razem	147.774·—	137.149·20	— —

Jak ztego sprawozdania wynika, to w ostatnich trzech latach tak stan członków, jak i stan kasy wykazują poważny upadek. Nikogo to jednak nie może dziwić. W latach 1907 do 1910 kryzys ekonomiczny był naj-

cięższym, tak samo i reakcya robiła ogromne spustoszenia.

Były to czasy, gdy rząd moskiewski z całą furyą rzucił się nawet na najspokojniejsze organizacye i niszczył je.

Jeżeli się to wszystko rozważy, to jest zrozumiałem, że musiała nastąpić także apatya, zniechęcenie i beznadziejność, i w takich warunkach jest tu więcej zadziwiającem, że udało się jeszcze 4000 członków utrzymać.

Obecna organizacya tego związku ma dość dziwną budowę, co tłómaczyć należy specyalnymi rosyjskimi warunkami.

Związek składa się z dziesięciu sekcyj według zasad terytoryalnych, każda sekcya ma dość szeroki własny zakres administracyjnego działania. Przy założeniu tego Związku przeforsowali metalowcy, że w dzielnicach miasta utworzone mają być sekcye, a każda sekcya ma mieć własną kasę i ma prawo decydować o strejkach bez przyzwolenia głównego zarządu.

Teraz już znajdują się coraz bliżej do centralizacyi, tak że kasa jest już tylko jedna, — strejk musi być przez główny zarząd uchwalony.

Kierownictwo Związku spoczywa w rękach kollegium mężów zaufania całego Związku, a choć jeszcze nie zamilkł „lokalny patryotyzm“, bo jeszcze istnieje dziesięć terytoryalnych sekcyi to jednak, ich autonomia doznaje coraz większego zacieśnienia.

Do najgłówniejszych zadań należało wydawanie pism i ukształtowanie zapomóg.

W przeciągu tych trzech lat wydał Związek pięć pism („Robotnik metalurgiczny“ 24 numerów, „Goniec robotników metalowych“ 4 numera, „Kowal“ 8 numerów, „Nadzieja“ 10 numerów, „Jedność“ 17 numerów, wszystkie te pisma jedno po drugiem, zostały przez rząd zawieszone).

Obecnie wychodzi 6-ty organ p. t. „Nasza droga“, okazało się już 10 numerów, a drukuje się 5000 egzpl. jednorazowo. O tyle, o ile rosyjska wolność prasy na to pozwalała, pisma te starały się zawsze uświadamiać w duchu międzynarodowego socyalizmu.

Związek ten członkowi swemu po trzech miesiącach należenia, udziela bezpłatnej pomocy prawnej, pomoc lekarską po zniżonej cenie, po sześciu miesiącach zapomogę podczas strejku, po roku zapomogę bezrobotną, pośmiertną i nadzwyczajną.

Czas karencyjny dla otrzymania następnych zapomóg bezrobotnych i strejkowych wynosi 14 dni.

Zapomoga **strejkowa** wynosi tygodniowo:

	Kawaler	żonaty
po pół roku należenia do Związku	K. 4.50	K. 6.48
po 2 latach	„ 4.80	„ 6.86
„ 3 „	„ 5.05	„ 7.26
„ 4 „	„ 5.32	„ 7.64
„ 5 i więcej	„ 5.57	„ 8.04

Oprócz tego każde dziecko niżej lat 14-tu otrzymuje 78 h. tygodniowo.

Zapomoga bezrobotna wypłacona jest przez 6 tygodni, a po 2 latach przez 8 tygodni w wysokości kor. 2.60 dla kawalerów, a 3 kor. 89 dla żonatych.

Dzieci po niżej lat 14-tu otrzymują 37 h. tygodniowo.

Zapomoga pośmiertna i nadzwyczajna nie może przekroczyć 25 kor. 92 h.

Wpis wynosi 1 kor. 30, h. wkładka miesięczna 1 kor. 03 h.

Wydatki administracyjne jak zwykle w małych organizacyach są jeszcze za duże, bo 45.3 procent, oświata (wydawanie pisma, biblioteka i urządzenie i t. p.) 25.2 procent; zapomogi 26.2 procent; inne 3.3 procent.

Związek kierował strejkami z powodzeniem, w roku 1909 brał udział przez swego delegata w zjeździe lekarzy fabrycznych, założył 2 biblioteki, przeprowadził ankietę obejmującą 150 stron co do położenia robotników metalowych w Petersburgu, zaprowadził biuro pośrednictwa pracy.

W Petersburgu jest 86 tysięcy metalowców. Zbudowanie i potrzymanie organizacyi w istniejących warunkach jest już olbrzymiem dziełem.

Jest nadzieja, że pomimo prześladowań i gwałtów ze strony rządu, organizacya ta, gdy kryzys minie i nastąpi lepsza konjunktura (co już pomału następuje) przyniesie dla petersburskich metalowców wiele korzyści.

Przegląd społeczny.

Lokaut w Tryeście. W giserni tutejszej fabryki torped oświadczyli robotnicy, że nie będą dalej pracowali, jeżeli dozorca Anglik, który z nimi źle się obchodzi, nie będzie wydalony. Dyrekcya odmówiła spełnienia tego żądania i wydaliła onegdaj wszystkich **108** robotników zajętych w giserni. Związek pracodawców uchwalił na wypadek, gdyby robotnicy nie ustąpili, wydalić nietylko wszystkich robotników fabryki torped, ale także i innych fabryk.

Zarząd polskiej Partyi soc. dem. przeciw rozbijaniu organizacyi zawodowej przez czeskich separatystów.

W niedzielę dnia 12 lutego b. r. odbyło się plenarne posiedzenie, na którem między innemi omawiano sprawy Śląska i uchwalono następującą rezolucyę:

„Zarząd P. P. S. D. na posiedzeniu dnia 12 lutego 1911 r. zajmował się między innemi szerzonemi przez czeskich towarzyszy pogłoskami o separatystycznych dążnościach P. P. S. D. w ruchu zawodowym.

Zarząd P. P. S. D. protestuje przeciwko operowaniu podobnemi pogłoskami i oświadcza, iż jak przedtem tak i nadal stoi na zasadzie międzynarodowej centralnej organizacyi zawodowej“.

Na Śląsku wschodnim pracuje olbrzymia większość polskich robotników miejscowych i przybywających z Galicyi. Polska partya soc. dem. ma przeto obowiązek szczególnie teraz podczas roznamiętnienia walki czeskich separatystów w celu rozbicia jednolitej centralnej organizacyi zawodowej czuwać i działać w tym kierunku, aby ruch zawodowy nie został na manowce czeskich separatystów wprowadzony.

W interesie związków centralnych i całej klasy pracującej w Austryi jest, aby polscy robotnicy na Śląsku nie będąc zorganizowani nie stanowili rezerwoaru dla przedsiębiorców z którego by mogli czerpać „chętnych do pracy“ robotników.

Na Śląsku przedsiębiorcy rozwinęli namiętną działalność za stworzeniem „żółtych organizacyi łamistrejków“, do których terrorem, gwałtem i groźbami zmuszają robotników do należenia, nie szczędząc pieniędzy na rozmnożenie tychże.

Kierownicy polskiej partyi soc. dem. i kierownicy ruchu zawodowego mają zatem obowiązek ze zdwojoną siłą rozwinąć działalność agitacyjną wśród polskich robotników na Śląsku, że praca ta wydaje pożądane skutki, to wynika choćby z przykładu bogumińskiej grupy metalowców.

Ta działalność została przez czeskich towarzyszy nazwana „działalnością separatystyczną“ i rozsiewa się pogłoski, że polska partya soc. dem. tak samo jak czescy separatyści dąży do rozbicia jedności centralnej organizacyi i utworzenia związków separatystycznych polskich.

W odpowiedzi na te insynuacye Zarząd Partyi uchwalił wyżej wymienioną rezolucyę.

Solidarność.

(Z niemieckiego przez Wiliama Bromme).

Na czwartem piętrze w kamienicy w oficynach skupiła się w jednym pokoiku cała rodzina ślusarza Pawła Koeniga.

Dziesięcioro głów! Straszna nędza! Ośmioro żywych dzieci, które co dnia chcą jeść. Żona choruje, a mąż — głowa rodziny — jest już od szeregu miesięcy bez pracy.

Wieczorem w niedzielę wypłacił mu związek ostatnią zapomogę. Dzisiaj jest noc sylwestrowa, noc przed Nowym Rokiem, która ludziom zazwyczaj wesoło upływa. Dla niego zaś i istot mu najbliższych jest to noc rozpaczy. Jutro, gdy mieszkania nie zapłacą, wyrzuceni zostaną na bruk! Piętnaście lat już upłynęło od czasu ich zawarcia małżeństwa — tak źle jednak z nimi nie było nigdy.

Dzieci ich zawsze otrzymywały choinkę, ciastka, a nawet na pieczeń mogła sobie rodzina Pawła pozwolić. Każdej nocy sylwestrowej buchał parą kubek ponczu lub grogu na jego stole...

A dzisiaj? Niema nawet chleba kawałeczka w domu. Dzieci leżą, nie mogąc usnąć z głodu. Żona skuliła się przy piecu, w którym iskra się nawet nie tli — i drży z zimna i głodu.

Paweł spogląda z za gazety, którą trzymał w ręku, na gorące łzy, które jak dwie perły spływały po policzkach ukochanej żony.

Naraz dziennik wypadł mu z rąk i Koenig grzmoci pięścią o stół, który cały trzeszczy, a stojąca na nim zakopcona lampa omal nie spadła, gdyby nie żona Pawła, która ją wczas zatrzymała. Dzieci strwożone skuliły się na nędznem swem łóżku. Po cztery gnieździły się w jednem łóżku. Dwoje w głowach, a dwoje u nóg... Tylko mały Kazio szlochał bez przerwy, skarżąc się na głód i domagając się chleba. Każde słowo dziecięce, zda się, nożem rozdzierało serce Pawła. Naraz krzyknął jak zwierzę:

— Psie życie! Dość mam tego! To się musi raz skończyć! — zgrzytnął zębami. Poczem zwrócił się do swego najmłodszego i głaszcząc jego policzki, rzekł: Uspokój się, Kaziu! Przyniosę ci wkrótce jeść. Śpij tymczasem. Przejdzie ci głód.

— Ależ sklepy są zamknięte, ojczulku, i nic nie można dostać, a pieniędzy przecież także nie masz — wtrąciła starsza córka.

— Przecież to noc sylwestrowa, dziecię moje, wszyscy ludzie są syci, weseli, dobrej myśli i przepędzają noc poza domem, gdyż nie chce im się nocy noworocznej przesypiać — rzekła żona.

— Muszę przynieść cokolwiek, spuście się na mnie.

— Ależ Pawle! Chyba nie masz zamiaru kraść.

— Gdy nie pójdzie inaczej, to czemużby nie? — nie niecierpliwcie się, za dwie godziny będę w domu.

Z łoskotem zamknęły się drzwi za odchodzącym. Wzburzony zbiegł ze schodów. Miał wrażenie, jakby go coś dławiło...

Wątpił, czy wypełni swój zamiar, lecz niechaj będzie co chce. Wszystko mu jedno! On by pragnął choć raz nakarmić najbliższych do syta — gdy wszyscy ludzie z wyjątkiem towarzyszy jego niedoli oddają sie wesołości i uciechom. Skierował kroki swoje do jasno oświetlonej części miasta i zatrzymał się przed skąpanym w jasnym świetle gmachem. Był to pierwszorzędny hotel. Zajrzał do wspaniałej sali parterowej, zalanej światłem tysiącznych elektrycznych lamp.

Przy stole w formie półkola siedziała śmietanka miasta „podpory panującej warstwy społeczeństwa“. Milionerzy, oficerowie, fabry-

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Sanok. Dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbyło stę u nas walne roczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i kasowe.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4. Wybór nowego Zarządu.
5. Sprawa funduszu dyspozycyjnego, wnioski i zapytania.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący tow. Sykała, a zgromadzeni przez powstanie oddali cześć zmarłym członkom.

Tow. Jan Kandefer odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który bez dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Przewodniczący tow. Sykała zdał sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1910. W roku ubiegłym przechodziliśmy ciężkie przesilenie ekonomiczne, które dało się bardzo dotkliwie odczuć każdemu z nas. Z powodu tego przesilenia zarząd nie mógł wszystkim uchwałom walnego zgromadzenia zadość uczynić. Organizacya poniosła u nas bardzo wielkie straty, gdyż masa członków opuściła Sanok, celem poszukiwania zarobku gdzieindziej. Mimo tego z dumą mogę oświadczyć, że pracowaliśmy dla dobra naszej organizacyi, o czem świadczy odbywanie posiedzeń zarządu, mężów zaufania i całe masy odbytych zgromadzeń. W tym czasie tak ciężkim i bolesnym dla nas nie traciliśmy energii, gdyż w bardzo wielu wypadkach w interesie naszych członków interweniowaliśmy u zarządu fabryki ze skutkiem. Kończąc swoje sprawozdanie, proszę Was, koledzy, nie zwalajcie całej pracy na barki zarządu, ale niech każdy z Was pracuje dla dobra organizacyi, gdyż ta praca organizacyjna jest trudna i mozolna, lecz korzyści z niej wszyscy razem osiągamy. Przez tą wspólną pracę staniemy się jeszcze silniejszymi, a z tą siłą będzie się liczył nas wróg klasowy.

Sprawozdanie kasowe złożył kasyer tow. Wincenty Gorgoń, które przedstawia się następująco:

Rachunek Centrali.

Dochód.

49 wpisowych po 60 hal.	29·40
5834 wkładek po 60 hal.	3500·40
Przysłano z Centrali	238·98
Różne przychody	8·40
Razem	3778·18

Rozchód.

Zapomogi dla bezrobotnych	1554·—
„ nadzwyczajne	16·—
„ pośmiertne	60·—
„ dla podróżnych i noclegowe	26·—
Przesiedlenia	50·—
Koszta delegacyi do Lwowa	80·—
Prowizya kasyera	85·06
Udział Centrali	1494·31
Udział Grupy	411·81
Różne	1·—
Razem	3778·18

Rachunek Grupy.

Dochód.

Stan kasy z roku 1909	757·83
5883 wkładki po 7 hal.	411·81
Wkładki dodatkowe	221·54
Razem	1391·18

Rozchód.

Lokal	273·13
Porto, przybory do pisania etc.	10·07
Pisma i druki	101·77
Agitacya	30·00
Biblioteka	3·34
Inwentarz	200·—
Zapomogi nadzwyczajne	79·—
Do zarządu okręgowego odesłano	116·88
Na fundusz solidarności	110·94
Dług Centrali	8·40
Saldo na rok 1911	457·65
Razem	1391·18

Imieniem komisyi rewizyjnej przemówił tow. Antoni Strzałkowski i równocześnie postawił wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi i kasyerowi. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym wybrano tow. Jana Sykałę, zastępcą tegoż tow. Leona Próchnickiego; do wydziału weszli tow.: Emil Zarytkiewicz, sekretarz, Józef Gałuszka, Michał Majbok, Filip Schneider, Józef Zapłatyński, Antoni Staniszewski, Stanisław Nijakowski, skarbnik, Jan Soroniewicz i Ignacy Ciura. Jako zastępcy wybrani zostali tow.: Władysław Farkas, Władysław Haja i Edward Harna. Komisya rewizyjna: Wincenty Gorgoń, Antoni Strzałkowski i Jan Kleszcz.

Celem omówienia potrzeby i znaczenia miejscowego funduszu dyspozycyjnego zabrał głos tow. Topinek. Po wywodach tow. Topinka przyjęto następującą uchwałę: Zgromadzeni członkowie grupy miejscowej w Posadzie Olchowskiej, uznają za nieodzowną konieczność wprowadzenie w najkrótszym czasie miejscowego dyspozycyjnego funduszu strejkowego i uchwalają w tej sprawie zwołać specyalne zgromadzenie.

Po krótkiej dyskusyi i wyczerpaniu porządku dziennego, zastępca przewodniczącego tow. Zarytkiewicz zamknął zgromadzenie.

---

kanci, właściciele dóbr, dyrektorzy banków i dorobkiewicze.

Okrzyki, piski, śmiechy, szczęk talerzy i szklanek, głupie wrzaski, dochodziły z wspaniałej sali do uszu głodnego robotnika. Kobiety młode i starsze z obnażonemi ramionami kręciły się po sali w towarzystwie panów.

W pluszowych fotelach, na kolanach rozbawionych mężczyzn siedziały głęboko wydekoltowane piękne damy i kołysały się w takt muzyki...

Paweł myślał wtedy o nędznem, opłakanem położeniu swoich bliskich. Ogarnęła go wściekłość bezmierna na tych próżniaków i hulaków. „Zdruzgotaćby te lustrzane szyby wspaniałe!“ — pomyślał. Nagle poczuł dłoń czyjąś na ramieniu i cicho stłumiony głos szepnął:

— Czy chcesz także z nimi się poweselić, stary dzieciaku? — Paweł odwrócił głowę. — Jak się masz, człowieku, co ty tu robisz? Sądziłem, że już dawno umarłeś?

— Złe nie zginie!

— Jakże się powodzi twoim robakom?

— Głodują — odrzekł Paweł swemu staremu przyjacielowi.

— No, temu można łatwo zaradzić, daj im jeść!

(Dokończenie nastąpi).

Z warsztatów i fabryk.

Sanok. Bardzo często w piśmidłach klerykalnych czytamy metrowe artykuły, w których rozpisują o terorze stosowanym przez socyalistów wobec klerykalnych robotników. Klerykali sprytnie się urządzają — podobnie jak złodziej, ukradłszy, ucieka z łupem a krzyczy na całe gardło: „łapajcie złodzieja“, czyli, że co sami zrobią gwałtem chcą wmówić, że to drugi zrobił, a że tak jest dowiedziemy przykładem.

W fabryce sanockiej w montowni wagonów prawie wszyscy przodownicy ślusarscy należą do organizacyi klerykalnej, a na czele tej hordy stoi znany czytelnikom Edziu Pilawski. Znany powszechnie Edziu wpływa na wszystkich przodowników, by w ich partyach pracujących ślusarzy — gwałtem zmuszali, by ci należeli do organizacyi „nagłej śmierci“, jeżeli znajdzie się śmiałek, że ich żądaniu odmówi, wówczas takiego ślusarza szykanuje się w straszny sposób, nie przebierając w najnikczemniejszych środkach. Ukwalifikowanych ludzi używają do noszenia materyału, wobec kierownika p. Bratry przedstawiają takiego człowieka w najgorszem świetle, rozumie się, że Bratro sprawy nie zbada, ale także danego robotnika szykanuje lub poleca go pieczołowitej opiece Górczyńskiego znanego jezuity a ten rozumie się, tak się danemu robotnikowi (rozumie się po katolicku) przysłuży, że albo zostanie wydalony lub też z przekleństwami na ustach opuszcza fabrykę. A więc taka łajdacka robota tej kliki nazywa się katolicką — to nie jest teror!

Główną sprężyną tej szpiclowskiej roboty jest arcykatolik Edziu, który wyuczył się jak papuga i wciąż powtarza, że on walczy za wiarę i ojczyznę. Coś podobnego zdolni są uprawiać ludzie bez poczucia godności człowieka, ludzie wyzuci z wszelkiego honoru i odpowiedzialności wobec zdrowo myślącego społeczeństwa. Tylko podłota i znikczemienie klerykalne doprowadza jednostki do uprawiania tak podłej i łajdackiej roboty.

Oddział II (montownia) stał się kuźnicą agitatorów klerykalnych — tam gwałtem wydziera się przekonania robotnikom. W tym oddziele pod groźbą wydalenia zmusza się robotników do należenia do łabajskiej organizacyi. Tam nie patrzy się, by robotnik był dobrym zawodowcem, lecz wystarczy być zacofanym klerusem, ale jakie skutki są z tego, o tem nie chcemy pisać, ale niech zarząd fabryki na to odpowie.

Fabryka ma być miejscem pracy, a nie polem do agitacyi w czasie pracy, gdyż tym sposobem robota bywa źle wykonywaną, na czem tylko tracą robotnicy a także firma na wartości. Dlatego też z tych powodów mamy prawo żądać od zarządu fabryki, by w sprawę tę wglądnęła i zarządziła, co należy.

Przy tej sposobności musimy omówić jak to Edziu ze swoimi braćmi walczy za wiarę i ojczyznę, dlaczego ci panowie przodownicy tak pilnują organizacyi klerykalnej i co ta silna wspierana przez księże gospodynie, Capów i Gołąbów organizacya wywalczyła.

Walką o jakieś tam idee Edzia ze swoją lajbgardą rozumie przedewszystkiem swoją sakwę.

W partyach tych bohaterów zatrudnieni są ślusarze z płacą po 24 a nawet 30 hal. na godzinę, ale za to ci panowie mają na godzinę po 50 kilka halerzy. Robotę wykonuje się w akordzie i tymi ludźmi w imię zasad walki za wiarę i ojczyznę orze się jak wołami. Gdy nadejdzie dwutygodniowa wypłata Edziu i bracia łabaje biorą po 120 kor. a nawet więcej, a taki pokaleczony biedaczysko za swoją charówkę aż 40 kor. Gdyby ci ludzie należeli do organizacyi socyalistycznej, wywalczyliby sobie większe płace na godzinę a tem samem zwiększyłby się dodatek akordowy, i dlatego to gwałtem zabraniają im należeć do organizacyi socyalistycznej. Nadmienić należy, że w innych oddziałach przodownicy pracują tak jak każdy poszczególny czeladnik, lecz tylko tym panom katolikom robota śmierdzi a nawet często zapytywani przez robotników z innych oddziałów dlaczego nie robią, odpowiadają z uśmiechem: „albo ja głupi robić, ja mam takich co na mnie robią“.

Hm! nic dziwnego w imię zasad chrześcijańskich wyzyskują bliźniego — a raczej wypełniają przykazania!

Przed dwoma laty gapony chcieli pokazać światu jaki to oni raj stworzą dla robotników.

Wnieśli więc do zarządu fabryki żądania celem unormowania stosunków pracy i płacy. Lecz żądania były sformowane, by zarząd fabryki je odrzucił, albowiem żądano od 50 do 100 procent podwyżki. I nie zawiedliśmy się, zarząd fabryki żądania odrzucił a gapony zaczęli grozić. Nieboszczyk „Podstęp“ wypisywał tasiemcowe artykuły grożąc przy

tem zarządowi fabryki, zdawało się, że cała fabryka w gruzy się rozleci, gdy żądania ich nie zostaną spełnione. Niektórzy robotnicy obawiali się nawet przejść przez bramę fabryczną, gdyż sądzili, że cała fabryka podminowana, albowiem wciąż mówiono, zobaczycie, co to będzie, my musimy to uzyskać!

Edziu gonił jak opętany i wciąż twierdził, że lada dzień wybuchnie strejk a nieboszczyk „Podstęp“ wtórował.

Ale gdzieżby tam papa pozwolił strejkować ergo organizacya klerusów nie stoi na stanowisku walki klasowej, ich zadaniem jest robotników w obłudny sposób oszukiwać.

Po trzech tygodniach przestali palcem w bucie kiwać — nadęta i rozdmuchana żaba pękła, a zamiast podwyżki nadeszła redukcya cen akordowych i na tem cała wielka komedya została skończona. Celem wyklarowania tej sprawy zjechał Zgórniak, wyrżnął mowę, w której winę nie uzyskania podwyżki przypisał socyalistom, masonom i żydom a pokorne owieczki, kładąc uszy po sobie, mówiły, trudno się sprzeciwiać woli...

Socyaliści zaś bez gwałtów i krzyku wnieśli żądania i po myśli robotników zawarli umowę.

W roku zeszłym „Myśl suchotnicza“ wydrukowała memoryał, który mieli przedłożyć robotnicy w Andrychowie. Za kilka tygodni ta sama „Myśl suchotnicza“ doniosła, że zarząd tkalni Andrychowskiej żądania odrzucił, ale robotnicy z tego wyciągną konsekwencyę. Jak zaczęto wyciągać konsekwencyę, tak minęło już dobre pół roku a robotnicy otrzymali wielką figę.

I takie załatwienie najżywotniejszych spraw robotniczych ma się zwać korzystnem działaniem dla robotników. A pismaki klerykalne wciąż skomlą jak psina w noc księżycową: a co my to nie zrobili! co to za siła naszej organizacyi! A ta cała robota nie warta nawet torby sieczki.

Organizacya klerykalna uprawia robotę demagogiczną i odciąga klasę robotniczą od prawdziwej walki klasowej, dlatego obowiązkiem każdego robotnika jest zwalczać na każdym kroku ten fałsz i obłudę, która tylko szkodę przynosi dla klasy robotniczej.

Drohobycz. Dnia 1 b. m. metalowcy zatrudnieni w rafineryi nafty „Galicya“ w Drohobyczu przedłożyli zarządowi tejże rafineryi żądania celem uregulowania płac i stosunków pracy. Podwyżkę płac motywują metalowcy bardzo słusznemi argumentami: wybujaniem ogromnej drożyzny. W najbliższych dniach rozpoczną się prawdopodobnie układy z zarządem rafineryi.

Wzywamy metalowców wszystkich odcieni, by w tej rafineryi roboty pod żadnym warunkiem nie przyjmowali, aż po zawarciu umowy — o czem nie zamieszkamy donieść w naszym organie.

Borysław. Dnia 22 stycznia odbyliśmy Walne Zebranie grupy naszej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdania: a) z czynności zarządu grupy za rok 1910; b) sekcyi tokarzy; c) sekcyi ślusarzy i maszynistów. 3) Sprawozdanie kasyera. 4) Dyskusya. 5) Wybór przewodniczącego, 8 członków zarządu, 3 członków komisyi rewizyjnej. 6) Wnioski. Zebranie zagaił przewodniczący tow. S t r u t y ń s k i. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego Walnego zebrania członków, celem skonstatowania obecnych. Sprawozdanie z czynności zarządu grupy przedłożył przewodniczący tow. S t r u t y ń s k i, przedstawił warunki w jakich ustępujący zarząd pracował, jakie trudności miał do przezwyciężenia. Że nie próżnował świadczy stan członków. 31 grudnia 1909 było 110 zaś 31 grudnia 1910 był stan członków 265 czyli przyrost 155 członków. W roku sprawozdawczym odbył 17 posiedzeń, zebrań poufnych poszczególnych zawodów odbył 3 z maszynistami i 2 z ślusarzami, 1 z elekrykarzami, 2 z kotlarzami, 1 z kowalami, 2 z palaczami, powołał do życia sekcye maszynistów i ślusarzy i sekcyę palaczy.

Zarząd brał udział w sekcyi nad polepszeniem ekonomicznego bytu, a to w akcyi podniesienia wynagrodzenia za roboty pofajrantowe z 25 na 50 procent w warsztatach „nafty“ z pomyślnym skutkiem. Celem omówienia akcyi stworzenia własnego „konsumu“ odbył 3 zebrania. Brał czynny udział w walce o zdobycie 8 godz. dnia pracy w przemyśle naftowym. Rozkolportował 2000 odezw zawodowych, 4500 Nr „Metalowca“. Celem szerzenia kultury i zamiłowania do sztuki nie próżnowało też nasze „Kółko amatorskie“. Szereg przedstawień i zabaw dał możność naszym członkom spędzić nie jedną chwilę mile na pożytecznej rozrywce.

Zrobiliśmy, co mogliśmy, by z włożonych na nas obowiązków dobrze się wywiązać że nie więcej — to wina tych członków zarządu, którzy warcholili i na posiedzeniach nie potrzebnie waśniami i osobistemi intrygami drogi czas zajmowali. Wybierając nowy zarząd baczcie by był lepszym jego zespół“, kończył tow. S t r u t y ń s k i — aby dzieło podniesienia się ekonomicznie i moralnie, ogółu metalowców prowadził naprzód — zaś nigdy wstecz.

S p r a w o z d a n i e z c z y n n o ś c i s e k c y i t o k a r z y przedłożył tow. P r o r o k przewodniczący tejże sekcyi.

Sprawozdonie sekcyi maszynistów i ślusarzy tow. M o r s k i. Tow. C i c h o ń kasyer grupy przedłożył zamknięcie kasowe:

Wpisów 190. Wpłaconych wkładek 6383. Do centrali w kwitach 1101 K 32 h. Do centrali gotówką 2173 K 15 h. Dochód grupy wynosił 439 K 93 h.

Na wniosek członka komisyi kontrolującej tow. Pruchnickiego, udzielono kasyerowi i ustępującemu zarządowi votum zaufania. Obecny na zebraniu tow. Topinek referował projekt centrali o zaprowadzeniu funduszu zapomogowego w czasie choroby, w dyskusyi nad projektem centrali przemawiało szereg mówców, w końcu powzięto uchwałę:

„Uznaje się w zasadzie potrzebę stworzenia takiego funduszu, lecz projekt centrali uważa się niemożliwy do przyjęcia i poleca się centrali opracowanie lepszego“. Na tem obrady z powodu opóźnionej pory odroczono.

Dnia 12 lutego zebraliśmy się w dalszym ciągu i przystąpiono do 5 punktu porządku dziennego, na wniosek prezydyum uchwalono głosować za kartkami wpierw na przewodniczącego. Następnie na zarząd i komisyę rewizyjną. Przewodniczącym wybrano prawie jednogłośnie tow. Maryana S t r u t y ń s k i e g o. Do zarządu tow. C i c h o n i a, P r o r o k a, S i k i e w i c z a, M i c h n i o w s k i e g o, A l e k s i e w i c z a, S z o p i a n a, C z e r n e c k i e g o i K o ł o d z i e j a.

Do komisyi rewizyjnej tow. S z e l i g o w s k i e g o, Ł o b z o w s k i e g o i D u d ę. Następnie tow. T o p i n e k w referacie wskazał na zakusy pracodawców zorganizowanych w swoich związkach, zdążających do przeistoczenia robotników w bydło robocze. Dalej na drakoński regulamin, który fabrykant Z i e l e n i e w s k i swym robotnikom chciał narzucić. Dalej na regulamin służbowy drohobyckiej odbenzyniarni, który z robotników chce mieć zdeprawowane indywidua bez poczucia do egzystencyi człowieka, korzące się przed właścicielem i jego naganiaczami nie tylko podczas pracy lecz i po za miejscem pracy. Oba te regulaminy świadczą jak nisko upadli służalcy nienasyconego molocha — kapitału, na punkcie uczuć ludzkich, jeśli podobne regulaminy układają, nie wstydząc się opinii i swych robotników.

Z tego widzimy, że zdani jesteśmy na łaskę losu i własnych sił. Szykujmy się do walki walnej z tymi, którzy z pracy naszej ciągną milionowe zyski i baczmy by nie zaskoczyła ona nas, odpowiednio nie przygotowanych, bo wtedy — biada nam!

Wskutek powyższych wywodów uchwalono na wniosek tow. Strutyńskiego, przystąpić od 1 marca b. r. do stworzenia, obok centralnego, krajowego funduszu strejkowego z wkładką tygodniową 10 hal.

Dalej wziąść się szczerze do pracy uświadamiającej i agitacyjnej wśród niezorganizowanych dotychczas jeszcze mas. Po przemówieniach jeszcze kilku towarzyszy zebranie zakończono.

Z pieśnią „Czerwonego“ opuścili zebrani salę.

Wieczorem zaś nasze dzielne „Kółko amatorskie“ odegrało nadspodziewanie dobrze „Sędziowie“ St. Wyspiańskiego i „Kuzynek“ Bałuckiego.

Huczne oklaski były nagrodą dziarskich amatorów, i pozostaną w ich wspomnieniach miłą chwilą przeszłości i bodźcem do dalszej uświadamiającej pracy, korzystnej dla organizacyi. Po przedstawieniu przy dźwiękach muzyki bawiono się do późna w noc.

Tak korzystnie i mile upłynął nam dzień, który w dziejach naszej grupy należy do jednych z mile i pożytecznie spędzonych.

Rozmaitości.

Dorożki napowietrzne. Londyńska firma budowy aeroplanów Bleriota demonstrowała pierwszy aeroplan-dorożkę, posiadający motor o sile 100 koni i szybujący z szybkością 60 kilometrów na godzinę. Nowy ten przyrząd napowietrzny posiada oprócz miejsca dla sternika trzy wygodne miejsca dla pasażerów. Podobno przejażdżka tą „dorożką“ sprawia istotną przyjemność, a szybowanie przy łagodnym wietrze działa bardzo orzeźwiająco na płuca, zakopcone dymem i zatkane mgłą londyńską. Rzeczoznawcy twierdzą, że aeroplan-dorożka stanowi nowo erę w lotnictwie, jest bowiem zastosowana dą celów praktycznych.

Baczność tokarze Krakowa i okolicy.

W niedzielę dnia 5 marca 1911 o godzinie 10 przed południem w sali Związku stowarzyszeń rob. przy ul. Zwierzynieckiej l. 10 odbędzie się poufne **Zgromadzenie sekcyi tokarzy.**

Na porządku dziennym:

I. S p r a w o z d a n i e z d z i a ł a l n o ś c i s e k c y i.

II. W y b ó r k i e r o w n i c t w a s e k c y i.

Wzywa się wszystkich tokarzy z Krakowa, Podgórza i okolicy, aby na to zebranie przybyli.

Zarząd sekcyi.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Reichramming** (firma **Sommer**); **Serajewo** (firma **Racher i Babic**); **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**

Szlifierze metalowi: Wiedeń (firma **Knassig**), **Marienthal** około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.)**

Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); Komotau, Przybram, Brüx (firma Br. **Ungarman**). **Tryest** (wszystkie fabryki).

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83). **Zittau**, Saksonia (firma **Paweł Wolf**, fabryka blacharska i ornamentów).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.